

„Galicja” – nowa książka brytyjsko-polskiego historyka Normana Daviesa

Ukazała się nowa książka angielskiego historyka prof. Normana Daviesa pt. „Galicja. Historia nie narodowa”. Dziś pragnę przedstawić naszym Czytelnikom krótką recenzję tego niebywale interesującego dzieła.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Rozpocząć należy od kilku słów, przedstawiających autora. Norman Davies (ur. 1939) – brytyjsko-polski historyk pochodzenia angielsko-walijskiego, emerytowany profesor University College London, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Akademii Brytyjskiej, kawaler Orderu Orła Białego, autor prac dotyczących historii Europy, Polski i Wysp Brytyjskich. Studiował historię w Magdalen College na Uniwersytecie Oksfordzkim, na University of Sussex and Perugii (Włochy). Obronił pracę doktorską w 1973 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W swoich poprzednich pracach historyk już dotykał tematu Galicji. Można je przeczytać po polsku w takich dziełach: „Boże igrzysko (Historia Polski w dwóch tomach)” (1989), „Serce Europy (Krótka Historia Polski)” (1995), „Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919–1920” (1997), „Europa” (2000).

Oto jak autor opisuje powód głębszej analizy tego tematu: „Przez długie lata krążyła mi po głowie myśl o napisaniu dużej książki na temat Galicji. Czulem, że należy to zrobić, ale ni byłem jeszcze na to gotowy. W efekcie swój zamiar zrealizowałem dopiero długo po nadejściu nowego tysiąclecia. Po tym, jak napisałem dzieło o historii Wrocławia i drugie o powstaniu warszawskim, byłem oblegany przez prezydentów różnych miast, którzy próbowali mnie namówić, żebym wybrał ich metropolię na przedmiot monografii. Poważnie myślałem o zmierzeniu się z dziejami Lwowa, uznałem jednak, że potrzebny jest szerszy obraz Galicji jako

całości. Zauważyłem, że w ostatnich dziesięcioleciach historiografia prowincji podzieliła się na osobne szufladki: polską, żydowską i ukraińską. Polscy historycy wydawali się postrzegać jej dzieje jako element polskiej historii narodowej. Badacze żydowscy chcieli odtworzyć zapis życia galicyjskich Żydów, a z tego, co udało mi się ustalić, autorzy ukraińscy pisali o „Halycyzynie”, jako o zjawisku czysto ukraińskim... Doszedłem w związku z tym do przekonania, że najlepszym sposobem wniesienia wkładu w wiedzę o Galicji nie będą szczegółowe badania w archiwach, lecz raczej pogodzenie odmiennych spojrzeń na nią w ogólnej syntezie”.

Książka składa się z następujących rozdziałów: Wstępu, „PIERWSZE KROKI Maria Teresa i syn – do 1780 roku”, „LABORATORIUM OŚWIECENIA Józef II (1780–1790) i Leopold (1790–1792)”, „CZAS WOJNY Franciszek II (od 1792)”, „1815–1848 CZAS POKOJU Franciszek I (1815–1835), Ferdynand (1835–1848)”, „OD REWOLUCJI DO STABILNOŚCI Franciszek Józef, część 1 (od 1848)”, „OGRANICZONA AUTONOMIA GALICYJSKA Franciszek Józef, część 2 (I. 1867–ok. 1900)”, „GALICJA W CENIU WIELKIEJ WOJNY Franciszek Józef, część 3 (I. ok. 1900–1916)”, „KONIEC GRY Cesarz Karol (I. 1916–1918)”, „ŻYCIE PO ŻYCIU (1918–1939)”, „PODZWONNE (1939–1947)”, „MIT I PAMIĘĆ”.

Davies nam przypomina: „...Rządy poszczególnych władców wyznaczały ramy umożliwiającej orientację w czasie i przestrzeni. Prawnicy i urzędnicy byli przyzwyczajeni do mierzenia czasu latami panowania. Datą powstania Galicji był zatem nie tylko rok Pański 1772 – również dobrze można ją było określić jako „7 rok wspólnego panowania Marii Teresy i Józefa II”.

We Wstępie Norman Davies podkreśla interesującą rzecz: „W Polsce, gdy mówimy „Galicja”, wszyscy od razu myślą o austriackiej prowincji, w której Polacy odgrywali znaczącą



rolę. Stuchacze mogą, ale nie muszą wiedzieć, że tę samą nazwę nosi jedna z licznych prowincji Hiszpanii. Nawet jeżeli wiedzą, nie przywiązują do tego większej wagi. Poza Polską sytuacja wygląda jednak inaczej. Słyszając „Galicja”, większość ludzi na świecie ma skojarzenia z Półwyspem Iberyjskim”.

Poznajemy również interesujące fakty historyczne. Jak to cesarskiemu astronomowi i geodecie, jezuitcie Josephowi Liesganigowi (1719–1799), doręczono zrobienie dokładnych wymiarów nowopowstałego Królestwa Galicji i Lodomerii. W wyniku tej żmudnej pracy powstała mapa, podająca informacje o 83 tys. km²

i zamieszkałej ten obszar 2,5 mln ludności.

Historyk przypomina: „Miałoby ono kształt podobny do rombu (lub morświna). Biegająca z zachodu na wschód oś pozioma liczyła około 530 kilometrów i była dwukrotnie dłuższa od biegnącej z północy na południe osi pionowej. Terytorium królestwa zwężało się na obu końcach. Jego granica północna dzieliła się na trzy wyraźne odcinki: na zachodnim krańcu biegła na północny zachód wzdłuż Wisły od Zatora do Tarnobrzega, w środkowej części na wschód od Tarnobrzega do Zamościa, na wschodnim krańcu od Husiatyna do okolic Brodów, a następnie na południe aż do granic Siedmogrodu i Mołdawii.

Granica południowa przez niemal 640 kilometrów trzymała się łuku utworzonego przez grzbiec Beskidów, Tatr i Karpat od Orawy po Czarnohorę. Największe połacie ziemi oderwano od dawnej prowincji małopolskiej, która miała przyjąć nieformalną nazwę Galicji Zachodniej, oraz od dawnego województwa Ruskiego – tę część nazywano teraz po ukraińsku „Haliczyną” lub po polsku „Galicją Wschodnią”. Ponadto na swoim krańcu północno-wschodnim kawałek Podola. Co ciekawe, miasto Włodzimierz (po łacinie Lodomeria) wcale nie znalazło się w królestwie, któremu dało nazwę”.

Norman Davies zwraca uwagę: „Żaden historyk nie zaprzeczy, że w 1773 roku standardy polityczne, społeczne i gospodarcze Rzeczypospolitej Obojga Narodów były niepokojąco niskie. Wielu współczesnych ubolewało, że kraj nie zdołał się odrodzić po ogromnych kataklizmach poprzedniego stulecia – potopie szwedzkim, wojnach kozackich, rozpadzie instytucji i upokarzającej ingerencji obcych mocarstw... Zdobyszy władzę w Galicji ewidentnie nieuczciwie, Habsburgowie pilnie potrzebowali wiarygodnego uzasadnienia dla swych rządów i znaleźli je w tak zwanej misji cywilizacyjnej. Podobnie jak wszyscy imperialiści na całym świecie, twierdzili oni – a nawet wierzyli – że nowa prowincja jest przeraźliwie zacofana, a oni są zesłanymi przez samego Boga zbawcami”.

Zachęcam więc naszych szanownych Czytelników do osobistego zapoznania się z tą wartościową publikacją. Uważam, że do jej charakterystyki można śmiało zastosować angielskie powiedzenie „must have and must read” (należy mieć i należy przeczytać). Jest to obowiązkowe dla miłośników naszej ukołchanej i niepowtarzalnej Galicji.

Na podstawie:

Norman Davies, Galicja. Historia nie narodowa. Kraków, 2023. 846 s.

Odnovimy Krzyż Vincenzowski

Z wielką radością informujemy, że restytucja Krzyża Vincenzowskiego w Bystrzcu przybrała realne kształty. Już prawie 14 lat temu, 1 czerwca 2010 r. odbyła się w Bystrzcu pod Czarnohorą uroczystość poświęcenia Krzyża Vincenzowskiego i pamiątkowej tablicy w miejscu, w którym stał niegdyś dom autora „Poloniny”.

Krzyż i tablicę ufundowało Towarzystwo Karpackie ze swoich składek wspartych przez dodatkowe wpłaty członków, a przy jego ustawieniu i zorganizowaniu uroczystości poświęcenia pomagali zaproszeni do



współpracy członkowie Ogólnoukraińskiego Towarzystwa „Huculszczyna”.

O uroczystości pisaliśmy wtedy na naszym portalu. Niestety krzyż, który prezentował się bardzo pięknie, po latach uległ znacznej destrukcji i zaczął chylić się ku upadkowi. Wzniesienie nowego krzyża odbędzie się wspólnym polsko-ukraińskim wysiłkiem trzech

organizacji: „Zielonego Światu” reprezentowanego przez Ołeksandra Stepanenkę, Ogólnoukraińskiego Towarzystwa „Huculszczyna” reprezentowanego przez Dmytra Stefluka oraz naszego Towarzystwa. Pomimo, a właściwie wbrew wojnie rozpoczynamy więc zbiórkę środków na ten cel.

TOWARZYSTWO KARPACKIE

Wszystkich miłośników Karpat, a szczególnie twórczości Stanisława Vincenza prosimy więc o wsparcie i przekazywanie datków na rachunek bankowy Towarzystwa Karpackiego:

PKO BP XVIII O/W-wa

75 1020 1185 0000 4602 0074 3104

(z dopiskiem – „Krzyż Vincenzowski”).

Zbiórka środków przebiega równolegle na Ukrainie.

Środki można więc przekazywać także na rachunek:

5375 4112 1158 4953 (na Ukrainie); IBAN UA

413220010000026209342945351

(dla wpłat z zagranicy).